Nr. 234. Warszawa, Piątek dnia 29 Września (11 Października) 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie: Miesięcz. kop. 35, Kwartal. rs. 1.05, Półrocz. „ 2.10, Rocznie „ 4.20

Na prowincyi i w Cesarstwie: Kwartal. rs. 1.80, Półrocz. „ 3.60, Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 6 m. 17.
Zachód słońca o g. 5 m. 16.

Długość dnia g. 10 m. 59.
Ubyło dnia g. 5 m. 44.

Piątek 11 Października.

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Piątek	Andronika M.
Sobota	Maksymiliana
Niedziel.	Wincentego Kad.
Poniedz.	Kaliksta P. M.
Wtorek	Jadwigi Wdowy
Sroda	Martyniana
Czwart.	Herona, Wiktora

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman i Frendler ulica Senatorska Nr. 26.

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz kop. 8, a następne razy kop. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po kop. 1 i pół. **Reklamy po 12 kop.** za wiersz. **Nekrologia po 10 kop.** za wiersz.

„KALENDARZ DLA WSZYSTKICH"
NA ROK 1890

opuścił prasę.

Oprócz zwykłej części kalendarzowej i informacyjnej, obejmuje obfity dział literacki i popularno naukowy. W pośród poezyj znajdują się utwory zmarłego tak wcześnie, a tak sympatycznego Sławomira Steckiego, dalej Józefa Grajnerta, Ludwika Niemojowskiego i innych. Z powieści oryginalnych: „Łza Dziecięcia" i "Po za Grobem" Niemojowskiego, „Irma" obrazek z życia węgierskiego przez Wład. Kor. Zielińskiego; „Mowczanycha" nowella Rawity i t. p. W dziale popularno-naukowym: „Krew i jej krążenie w ciele ludzkiem"; „O tak zwanem zatruwaniu zębów", „Wychowanie ze stanowiska antropologii; "Dla Matek" — ogólne uwagi o chorobach dziecinnych i pielęgnowaniu chorych dzieci"; „Wystawa pracy kobiet," „Pszczoły"; Wiadomości pożyteczne; Wieża Eiffel z siedmiu drzeworytami; humorystyka i t. d.

ZWRACAMY UWAGĘ
że każdy nabywca kalendarza
„Dla Wszystkich"
ma prawo do premium
to jest do nabycia za rubla, a z przesyłką pocztową za rs. 1 kop. 50, **dziesięciu tomów powieści i dzieł innej treści, które w handlu księgarskim kosztują rubli dziesięć.**

Szczegółowa informacya znajduje się w ogłoszeniu zatytułowanem: „*Wielkie i Wspaniałe Premium*" pomieszczonem w kalendarzu na str. 9 i 10.

Od Administracyi.

Encyklopedyi Powszechnej kieszonkowej wraz ze słownikiem wyrazów obcych w języku polskim używanych, wyszedł zeszyt XVI (Pociej-Poczekanie) z XXXVIII, tablicą rysunkową do tekstu. Pp. prenumeratorowie miejscowi mogą zeszyt ten odbierać w kantorze redakcyi, pp. prenumeratorom zamiejscowym zaraz będzie pocztą rozsyłanym.

Wiadomości Kościelne.

Jutro w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej przy kościele Popaulińskim, o 9-ej rano, odbędzie się solenna wotywa.

Jutro o 9-ej rano, w kościele Pobernardyńskim na Krakowskiem Przedmieściu, przed ołtarzem Serca Maryi Panny, odprawioną zostanie uroczysta wotywa, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, procesyą i odśpiewaniem litanii o Sercu Maryi Panny, na intencyę arcybractwa tegoż tytułu, przy kościele pomienionym istniejącego i nawrócenia grzeszników.

Jutro w kościele Pokarmelickim na Krakowskiem Przedmieściu, odprawi się 40-to godzinne nabożeństwo, z powodu tygodniowego odpustu Najśw. Maryi Panny Różańcowej.

Powracająca fala.

Jeszcze i dziś zająć się nam wypada kwestyą bulgarską, o której mówiliśmy już wczoraj. Ona bowiem stanowi teraz główny przedmiot artykułów w prasie zagranicznej, nią się znów zainteresowali wszyscy polityczni publicyści — a ten ich zapał nie zdaje się pochodzić bynajmniej z nich samych, lecz płynie zapewne ze sfer rządowych.

Mniemanie takie daje się tem usprawiedliwić, że „Fremdenblatt", organ półurzędowy wiedeński, który pierwszy teraz wyciągnął tę kwestyę na porządek omawiań dziennikarskich, w dalszym ciągu zachęca Turcyę do uznania ks. Koburskiego, dając do zrozumienia, że Austrya poparłaby tę akcyę.

Pisma greckie jednocześnie donoszą, że Wysoka Porta, z inicyatywy Anglii namyśla się nad podobnem uregulowaniem sprawy bulgarskiej, i że w Konstantynopolu odbywają się w tym celu narady — a tureccy mężowie stanu wystosować mają w kwestyi bulgarskiej okólnik, który rozesłany zostanie wszystkim mocarstwom podpisanym na traktacie berlińskim.

Ale okólnik ma być w ten sposób zredagowany, iż Turcya na siebie nie przyjmuje odpowiedzialności. Ponieważ podmawiana jest jednocześnie i przez Austryę i przez Anglię do uregulowania sprawy bulgarskiej, więc oświadcza gotowość zgody na to, co uczynią inne mocarstwa, na które jednocześnie zwala cały trud rozwiązania kwestyi.

„Times", tak, jak myśmy już dawniej przypuszczali, utrzymuje, że wznowienie kwestyi bulgarskiej przez „Fremdenblatt", organ hr. Kalnoky'ego, musi pozostawać w związku z wypadkami serbskiemi, jeżeli nie ostatniemi, to jest przynajmniej z temi, jakie są spodziewane, przy naprężonym stanie umysłów w tym kraju i przy ścierających się tam sprzecznych z sobą prądach.

112

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

CZĘŚĆ TRZECIA.

TOM II.

POSCIG ZA MEDALAMI.

(Ciąg dalszy.)

— A ba!... O kogo chodzi?...

— O jednego z krewnych pańskich...

— O którego?...

— O Jakóba Lagarde'a...

Fabrykant zmarszczył brwi.

— To o tego ptaka chodzi!—odrzekł. Czy po wyjściu z więzienia, dopuścił się znowu jakiej niegodziwości.

— Bardzo być może, ale ja nic o tem nie wiem...

— Więc co chciałeś się pan dowiedzieć?...

— Czy był tu przed trzema miesiącami, dla odebrania spadku po ojcu... i czy pan wiedziałeś o tem?...

— Nie...—Ale pana notaryusz o tem najlepiej objaśni.

— Byliśmy już tam i zaraz tam znowu pójdziemy. — Przypuszczaliśmy, że był może u pana, podczas bytności w Joigny...

— On?... Bagatela!... Ślicznie go byłbym przyjął!... — Był o tem przekonany i nie pokazał się wcale.

Wyszli od fabrykanta.

— Tylko zatem rejent jeden będzie w stanie pana objaśnić — odezwał się Cerbier. — Mamy jeszcze pół godziny czasu — dodał, spoglądając na zegarek. Wstąpmy zatem na kieliszek absyntu.

— Dobrze, ale pod warunkiem, że mi pan zrobisz przyjemność i zjesz ze mną śniadanie...

— Służę panu z całego serca...

Po absyncie obaj agenci powrócili do pana Laboye.

Właśnie zasiadł do stołu, ale uprzedzony o wizycie Cerbiera, wydał rozkaz przyjęcia go natychmiast.

Wprowadzono przybyłych do gabinetu.

— Kochany panie Laboye—odezwał się naczelnik policyi municypalnej w Joigny—przyszliśmy zapytać pana, czy niejaki Jakób Lagarde, skazany na pięć lat więzienia i wypuszczony po odcierpieniu kary, nie odbierał za pośrednictwem pana spadku po ojcu, zmarłym w 1878 r.

— Odbierał — odpowiedział notaryusz.

— Przychodził sam?...

— Sam osobiście...—Był pierwszy raz w kancelaryi 25 maja... nazajutrz podpisał pewne papiery, a w kilka dni potem, wręczyłem mu sumę spadkową... Odebrał z górą dwadzieścia tysięcy franków...

— Więc kilka dni przepędził w Joigny?...

— Bawił tu dni sześć czy siedm...

— Czy nie mógłbyś nam pan powiedzieć, gdzie mieszkał w ciągu tego czasu?...

— Nie pytałem go o to...—Zapewne stał w którym z hotelów...

— Przekonamy się...—rzekł Cerbier.

— Nie wie pan notarysz przypadkiem, czy Jakób Lagarde sam był w Joigny, czy z kim drugim jeszcze?...—zapytał Fromental.

— Nie, nie był sam...—Mówił mi, jak przypominam sobie doskonale, iż zwłoka w interesach niepokoiła go podwójnie, bo ma ze sobą przyjaciela, któremu bardzo się spieszy z wyjazdem.

— A ba!...—mruknął Rajmund.—Ten przyjaciel, to Pascal Saunier...

— Nie mówił panu nazwiska tego przyjaciela... nie mówił gdzie się zamierzał udać z Joigny?...

— Mówił mi coś o Anglii... o Londynie i nic więcej.

— Kłamstwo!... — Paryż, to jedyne miasto na świecie, które pociąga ku sobie wyrodków podobnego rodzaju.

— Pomimo najszczerszej chęci, nie podobna by mi panom powiedzieć nic więcej...—oświadczył notaryusz.—Bardzo dziś jestem zajęty, czeka na mnie chmara osób... Pozwólcie mi panowie, pójdę dokończyć śniadania.

Cerbier i Rajmund pożegnali p. Laboye i wyszli.

Znalazłszy się na ulicy, Rajmund rzekł:

— Przepędził tutaj blisko tydzień... musiał więc pozostawić jakiś ślad po sobie, chociażby nazwisko tylko w książkach policyjnych w hotelu, w którym zatrzymał się ze swoim przyjacielem...

— Może podał nazwisko nie swoje—zauważył Cerbier.—Zjedzmy śniadanie, a później sprawdzimy fakta, co się trochę zapewne przeciągnie.—Prócz hoteli jest dosyć jeszcze prywatnych mieszkań w Joigny i kto wie, czy nie będziemy musieli wszędzie się rozpytywać.

„Bulgarya — pisze „Times" — stała się przyjaciółką Austryi, pupilem trójprzymierza—a wielki gracz, który przesuwa figury na szachownicy europejskiej, umyślił, jak się zdaje, uczynić coś i na korzyść Bulgaryi".

Co do Anglii, „Times" zapewnia, że ks. Koburski oddawna tam jest uznany, że gabinet londyński nic nie może mieć przeciw niemu, że zatem Wysoka Porta nie może się obawiać jakichbądź protestów z Londynu.

Tak więc i w Austryi i w Anglii popierana jest sprawa bulgarska w duchu przeciwnym temu, który ją pozostawił w zawieszeniu.

Mocarstwa te chcą uczynić kwestyę bulgarską powracającą falą, pytanie wszakże, jak daleko fala ta sięgnąć ma, według ich chęci, i co szerzeniem się swem wywołać.

Sprowadzenie jej—jest bądź co bądź nową grą dyplomatyczną, która zapowiada się wielce interesująco, ze względu na stosunek wzajemny „europejskich obozów".

Kronika polityczna.

— —

Węgry. Przywódca opozycyi w sejmie węgierskim, hr. Apponyi, składał w tych dniach swoim wyborcom sprawozdanie z czynności parlamentarnych, które miało na celu przeważnie odpowiedź na znaną mowę Tiszy w Grosswerdein.

Mówca wyraźnie zaznaczał, iż upadek dzisiejszego ministeryum jest koniecznym warunkiem pomyślności Węgier. Tisza—mówił Apponyi—pragnie przeprowadzić reformę administracyjną; nie przeprowadzi jej, gdyż niepodobna o tem marzyć człowiekowi, który przez lat piętnaście swego urzędowania wprowadził do administracyi tylko zamęt i zamieszanie.

Nadewszystko pożądaną jest energia ministeryum na punkcie zadosyćuczynienia prawowitym żądaniom narodowości węgierskiej, pod względem wpływu na politykę austryacko-węgierskiej monarchii, prócz tego pamiętać należy o konieczności ugruntowania ścisłego związku pomiędzy narodem a armią, do czego wcale nie dąży obecny prezes ministrów.

Niepowinni rządzić krajem ludzie, którzy od lat wielu lekceważą prawa Węgrów, gną się jak trzcina, przed podmuchami z Wiednia i protegują tych, którzy pozwalają sobie na wykroczenie przeciw konstytucyi węgierskiej. Tylko—kończył hr. Apponyi—upadek Tiszy i jego poplecznikow może zapobiedz nieporozumieniom, jakie nieustannie wynikają pomiędzy Węgrami a rządem austryackim.

Kto, będąc Węgrem, nie chce pracować tylko dla Węgier, nie może bez narażenia kraju na szwank piastować najwyższego w państwie urzędu.

Czechy. Zgromadzenie posłów niemieckich do sejmu czeskiego odbyło się w d. 6-m b. m. w Pradze, na którem przemawiali: Plener, Lippert, Siegmund, wreszcie Szmeykal.

Ten zaś ostatni przedstawił pod zatwierdzenie zebranych wniosek następujący: „Stosownie do uchwały, powziętej w d. 22 m grudnia r. 1896, zebrani posłowie niemieccy wzywają swyco nowoobranych w roku bieżącym towarzyszy, aby nie brali udziału w obradach sejmu czeskiego, dopóki rząd nie poczyni kroków stanowczych celem zapewnienia niemcom czeskim praw, im przynależnych. Postępując w ten sposób, będą posłowie niemieccy w zupełnej zgodzie z ludnością niemiecką w Czechach, która doskonale rozumie, iż jedynie drogą nieustającego, choć milczącego protestu można będzie wyjednać zmianę obecnego stanu rzeczy, który wobec obowiązującej w państwie austryackiem zasady równości wszelkich narodowości jest niesprawiedliwością krzyczącą."

Wniosek Szmeykala jednogłośnie został przyjęty przez zgromadzenie, w sejmie więc czeskim, który w d. 10-m listopada prace swe rozpocznie, niemcy czescy, jak dotychczas, prowadzić będą i nadal politykę bezwzględnej abstynencyi.

Włochy. W ostatnich czasach rząd włoski szczególniejszą zwraca uwagę na rozwój artyleryi tak lądowej, jak morskiej. Niemal wszystkie forty otrzymać mają nowe działa, i w tym celu kontradmirał Cottrau, udał się do Essen, aby tam przekonać się, jakie wydatki zamierzone ulepszenia mogą za sobą pociągnąć. Istnieje również projekt wprowadzenia w powszechne użycie karabinu najnowszego systemu na wzór typu, używanego w Niemczech, zachodzi atoli wątpliwość, czy parlament włoski przyzna kredyty na te cele wobec nieświetnego stanu finansowego państwa.

* Prezes ministrów Crispi, zarządzający także wydziałem spraw wewnętrznych, otrzymał doniesienia o zamierzonych przez stronnictwo irredentystów wyprawach od strony Friulu na territorium austryackie, i wydał natychmiast rozkazy do komend żandarmeryi i straży celnej, ażeby jaknajpilniej bacznemi były na poruszenia tego rodzaju u granicy, i w razie danym sprężyście je tłumiły.

Niemcy. Tutejsza „Gazeta Krzyżowa" z okazyi zapowiedzianych odwiedzin cesarza Wilhelma w Konstantynopolu, — utrzymuje, — że powiodło się dyplomacyi niemieckiej przezwyciężyć nieufność sułtana względem trójprzymierza. Wszystkie trzy należące do tego sojuszu mocarstwa dały Porcie takie upewnienia, które jej ciężką troskę o stan swych posiadłości złagodziły. Słowem trójprzymierze mogłoby teraz w razie wojny na poparcie Turcyi rachować. Wycieczka do Konstantynopola jest więc pierwszorzędnej wartości objawem pokoju. Wycieczka do Aten nie ma żadnego politycznego znaczenia.

Anglia. Organizuje się tu komitet dam pod wodzą pani Aston Dilke w celu przesłania królowej Natalii adresu z życzeniami, jakie damy trzech królestw połączonych żywią dla matki króla Aleksandra.

Austrya. Z najpewniejszych źródeł donoszą, że trzy sprzymierzone mocarstwa zgodziły się uznać Ferdynanda Koburga, jako księcia bulgarskiego przed końcem r. b.

Grecya. Z raportów nadchodzących z Epiru i z Albanii, okazuje się, że propaganda włoska czyni postępy w tych prowincyach. Rząd włoski podtrzymuje tamże wielkim kosztem szkoły, a agenci jego pracują z powodzeniem nad szczepieniem idei włoskich.

Z miasta i kraju.

—o—

* Ministrowi komunikacyi—jak donoszą „Nowosti" — złożono projekt urządzenia w pociągach kolei żelaznych oddzielnego wagonu z bufetem.

* „Swiet" donosi, że przywóz herbaty do Państwa Rosyjskiego jest w r. b. tak wielki, iż prawdopodobnie produkt ten znacznie stanieje.

* „Senatskija Wiedomosti" zamieszczają listę 33 osób pochodzenia głównie niemieckiego i żydowskiego, które zwolnione zostały z poddaństwa ruskiego.

* Liczba cmentarzy wiejskich będzie podobno z inicyatywy departamentu lekarskiego znacznie zmniejszona. A mianowicie zamkniętą będzie znaczna liczba istniejących cmentarzy — a natomiast urządzone większe wspólne cmentarze dla kilku wsi razem. Równocześnie specyalnie wybrany dozór zobowiązany będzie pilnować, by mogiły należycie głęboko były kopane, oraz by nie składano ciał potajemnie.

* Głośna sprawa Krupińskiego i Kałużnego, morderców Maryanny Różańskiej, służącej przy ulicy Hożej, rozpatrywaną być ma w I ym wydziale sądu okręgowego, w dniu 22 im b. m.

* „Gazeta Policyjna" w ostatnim numerze zamieszcza odezwę p. oberpolicmajstra m. Warszawy do właścicieli domów, w której, powołując się na niedawno ogłoszoną drukiem instrukcyę dla stróżów i na rozmaite ich obowiązki, pułkownik Klejgels powiada w końcu: „Wymienione obowiązki, wymagające od stróżów usilnej pracy, bacznej uwagi, a nawet do pewnego stopnia wyrobienia w sobie zdolności policyjnych, i czyniące z nich, że się tak wyrażę, sługę publicznego, powinny naturalnym porządkiem rzeczy z jednej strony zwolnić ich od spełniania jakiejkolwiek roboty prywatnej u właścicieli domów, rządców i lokatorów, choćby nawet za dodatkowe wynagrodzenie, z drugiej zaś—zabezpieczyć im o ile możności dostatnie i wygodne życie, w granicach potrzeb sfery robotniczej. Uznając wiele ujemnych stron w warunkach życia stróżów i w skutek dochodzących do mnie z ich strony utyskiwań na trudność służby, wypływającą przeważnie z obciążania ich ubocznemi, nie przewidzianemi w instrukcyi obowiązkami, oraz na szczupłość pobieranego przez nich wynagrodzenia, jakoteż na nieodpowiedniość wyznaczanych im mieszkań, zwracam się z prośbą do pp. właścicieli domów i ich pełnomocników, ażeby zechcieli zająć się o ile można najrychlejszą poprawą bytu stróżów; żywię zupełną nadzieję, że niniejsza moja propozy-

---

Rajmund coraz bardziej przeklinał zwłokę, ale potrzeba było być zrezygnowanym.

Po śniadaniu, które dosyć długo trwało, bo Cerbier nie łatwo się zaspakajał, zaczęli obchodzić hotele, a najpierw udali się do hotelu Cheval Blanc w którym Fromental stanął wczoraj.

Kazali przedstawić sobie książki meldunkowe.

Tego samego dnia o czwartej, Pascal Saunier, przybył do Paryża na ulicę de Miromesnil, gdzie Jakób Lagarde oczekiwał go z gorączkową niecierpliwością.

Pociągnął zaraz kamrata do siebie do gabinetu.

— No cóż! masz?...— zapytał zasunąwszy drzwi poprzednio.

— Mam, ale nie bez pewnej trudności się załatwiłem...— odrzekł Pascal.— Oto jest...

I rzucił złoty medal na biurko.

Jakób chwycił go drżącą z radości ręką.

XL.

— A ty? — zapytał ex-sekretarz hrabiego de Thonnerieux — cóż zrobiłeś z Fabianem de Chateaux?...

— Nie wiele...

— Jakto?...

Jakób opowiedział co się stało.

— Głupstwo!... Będziemy mieli jego medal...—odrzekł Pascal—potrafię się dostać do pokoju pana hrabiego.

— Liczyłem na to, że wynajdziesz jaki sposób...

— Znalazłem go już, bo nic nadto łatwiejszego...

— Naprzykład?...

— Zabije się pana Fabiana zręcznem pchnięciem sztyletu... pozostawi mu się bilety wizytowe w kieszeni i... wyrzuci na publiczną drogę!...—Znajdą go, odniosą do domu matki, położą z wielką ceremonią na łóżku i obstawią świecami...

Wieść o katastrofie lotem błyskawicy się rozniesie...

Jako przyjaciel hrabiny pojedziesz jej złożyć wizytę kondolencyjną i mnie ze sobą zabierzesz...

Zażądamy aby nas dopuszczono do zwłok nieboszczyka, dla złożenia mu hołdu ostatniego i podczas kiedy ty szlochać będziesz z matką, ja zabiorę pudełko...

— Jutro więc rozegrają się ostatnie akta tragedyi!—wykrzyknął uradowany Jakób.

— Zdecydowałeś się stanowczo?...

— Jak najbardziej stanowczo.

— Marta zniknie także?

— Tak samo jak i drudzy—odrzekł doktór ponuro.

— Brawo! Nabrałeś nareszcie rozumu... A Paweł Fromental?...

— Pożegna świat razem z Martą swoją wspólniczką...

— Jakże go sprowadzisz do Petit-Castel?...

— Zaraz o tem pomówimy.

— Dla czego nie teraz?

— Jest coś pilniejszego do załatwienia?...

— Cóż takiego?

— Zebrać medale, które posiadamy i zobaczyć czy nie moglibyśmy bez tych dwóch, ktorych nam jeszcze brakuje, otworzyć sobie Sezama.

— Możemy spróbować, ale wątpię czy to się uda... Jak będzie brakować jednego chociaż wyrazu, to nic nie zrobimy.

— Zobaczmy jednakowoż...

— Jakób wyjął medale ze szkatułki w której były zachowane, i ułożył je na biurku według numerów porządkowych.

— Pisz! — odezwał się następnie do Pascala.

Ten wziął pióro i czekał co mu pseudo-Thompson podyktuje.

Des granges de mer la
septième dalle noire de la
comptant à partir du coin

— Czy już wszystko?

— Wszystko... czytaj teraz...

Pascal przeczytał głośno to co napisał:

— Des granges de mer, septième dalle comptant de la coin...

— Nic nie wiadomo! — wykrzyknął Jakób tupiąc nogami ze złości—brakuje wyrazu najgłówniejszego...

— Ja ponieważ znam majątki de Thonnerieux'ego, mógłbym skompletować pierwsze zdanie—odezwał się Pascal.

— Tak myślisz?

— Jestem tego zupełnie pewny... ale to nas do niczego nie doprowadzi...

— Powiedz jednakże...

— Mowa tu zapewne o zamku des Granges de Mer-la-Foine.

— Przypuszczasz, że te pieniądze są tam w tym zamku ukryte?

— Tak, pod czarną płytą, ale co to za czarna płyta? gdzie jej szukać, od jakiego liczyć kąta? Nie możemy nic, literalnie nic... Dla odczytania tych logogryfów potrzeba wszystkich medalów.

— Bądź spokojny, wkrótce je będziemy mieli! — Teraz pomówmy o Pawle

cya, dotycząca powyżej wskazanych kwestyj, będzie przez nich spełnioną z poczucia obowiązku obywatelskiego i filantropii, i że uwolnią mnie od przedsiębrania względem nich zawsze niepożądanych środków przymusowych.“

* **Nabożeństwo.** Jutro w sobotę, dnia 12 października r. b., jako w przeddzień trzydziestej rocznicy śmierci ś. p. Antoniego Lesznowskiego, b. redaktora „Gazety Warszawskiej,“ odbędzie się w kościele św. Krzyża msza święta o godz. 10 ej z rana.

* **Poświęcenie.** Jutro o 4 ej po południu, na ulicy Przyokopowej naprzeciwko stacyi towarowej drogi wiedeńskiej, odbędzie się poświęcenie nowej szwalni nr. 6, imienia Maryi Hantke, urządzonej kosztem p. B. Hantke, pod opieką Warsz. Tow. Dobroczynności.

* **Sesye rzemieślnicze.** Jutro o 5-ej po południu w mieszkaniu starszego p. Blumenberga na Krakowskiem-Przedmieściu, odbędzie się sesya półroczna obrachunkowa urzędu starszych zgromadzenia rymarzy pod przewodnictwem p. Cichawskiego.

W niedzielę w mieszkaniu p. Tislera przy ulicy Leszno pod Nr. 25, półroczna sesya starszych zgromadzenia stelmachów i kołodziei, pod przewodnictwem komisarza Zakrzewskiego.

W tymże dniu przy ulicy Walicków pod Nr. 13, kwartalne posiedzenie czeladników rzeźnickich.

Wreszcie 13 b. m. w sali magistratu o 5-ej po południu, półroczna sesya zgromadzenia malarzy pokojowych.

* **Nowe fabryki.** Jeszcze w r. b. urządzone zostaną w Warszawie cztery nowe fabryki, których plany zatwierdził rząd gubernialny warszawski — a mianowicie: przy ul. Chłodnej pod nr. 765, fabryka knotów do lamp i umbrelek papierowych p. Winawera, fabryka poruszaną będzie lokomobilą o sile 6 koni; fabryka krystalizacyi sody, przy ulicy Stawki, poruszana maszyną parową; fabryka z maszyną parową do wyrobu obsadek do piór stalowych przy ul. Ogrodowej Ginsberga, — i wreszcie w zabudowaniach po zwiniętej fabryce mydła przy ulicy Krochmalnej nr. 924, p. Teodor Braun urządza fabrykę tabaczną z użyciem dawnych kotłów i maszyn parowych.

* **U jubilerów.** Na sesyi zgromadzenia jubilerów, odbytej w sali magistratu pod przewodnictwem p. Kauna, zapisano 6 uczniów, a nadto na subiektów jubilerskich wyzwolono pp. Józefa Modrzejewskiego, Bubnowa Aleksandra i Wysockiego Jana, na sub. grawerskiego Romana Arszagi i na sub. złotniczego Antoniego Witkowskiego.

Wsparć wydano kilku wdowom 50 r.

Na wniosek p. Ejtnera w celu powiększenia kapitału cechowego bardzo małego obecnie i nie wystarczającego na konieczne potrzeby, uchwalono podwyższyć wpisowe od uczniów z 2 na 4 rs. i wypis z 4 na 6 rs.

* **Zebranie.** W zastosowaniu się do art. 175 nowej ustawy Towarzystwa kredytowego ziemskiego, Komitet właścicieli listów zastawnych Towarzystwa; na wczoraj w południe odbytem posiedzeniu, pod przewodnictwem prezesa warszawskiego oddziału banku państwa, zdał sprawę z czynności za ostatni okres 2-letni dokonanych.

W okresie tym wylosowano listów zastawnych ogółem na rs. 2,480,780; spalono zaś w przeciągu dwóch lat, czyli czterech półroczy, począwszy od m. września 1887 r. do marca 1889 r. listów zastawnych sztuk 22,664. na sumę rs. 12,561,060. Kuponów płatnych sztuk 704 na sumę rs. 10,750,074.

W zadosyćuczynieniu artykułom: 135 starej ustawy i art. 182 nowej, komitet bywał obecny przy półrocznych rewizyach kasy dyrekcyi głównej, a prawidłowa działalność władz Towarzystwa kredytowego wciągu dwóch lat ubiegłych nie nastręczyła komitetowi żadnych uwag.

Pod koniec zebrania stosownie do art. 177 nowej ustawy Towarzystwa, przystąpiono do wyboru dwóch nowych radców, w miejsce wychodzących, pp. Eugeniusza Zielińskiego i Henryka Barylskiego.

Po krótkiej naradzie jednogłośnie ciż panowie na nowo obranymi zostali.

* **Na wystawę starożytności** wczoraj nadesłały przedmioty osoby następujące: P. Puławski Kazimierz — miecz i hełm; Wojkowski Michał—zegarek; pani Swinarska Natalia—koronki, oceniono na 9,000 rs.; p. Załęski Henryk—fajkę żelazną, tudzież ostrogę szwedzką; p. Krydel Michał - krzyż srebrny z zegarem; p. Siennicki Stanisław—zamki, pęta, klucze żelazne; p. Ruszkowski Stanisław—zegar, dwa wazony porcelanowe i bronzy; p. Trembicki Szmul, wazy porcelanowe, dwie tabakierki złote i sprzączkę; pp. Wolibner bracia: Józef i Wacław z Gulczewa, powiatu Płockiego—czapraki, bronzy, siekierki i unikat krzemienny; p. Roezler Adolf—filiżankę, koszyczek, konsolkę i cztery szklanki malowane; pani Struś Jadwiga z Petersburga — rzeźbę „Chrystus Pan“; p. Łabęcki Mieczysław z Lublina — flakon emaliowany ze złotem i z dyamentami; p. Grodziecka Janina z Kalisza—zegarek złoty w szyldkretowej oprawie; książę Jan Tadeusz Lubomirski—klingę starożytną; p. Witawska Ludwika z gubernii Siedleckiej—kalendarzyk miniaturowy w oprawie złotej. Z działu sztuki nowożytnej, przyjęto na wystawę przedmioty dwóch wystawców—p. Bylczyńskiego Jana — obrazki z papieru wytłaczanego, i pani Struś Jadwigi z Petersburga — stolik i krzesło wyściełane.

* Z nieznanem i nie śpiewanem jeszcze u nas solo tenorowem włoskiem (Modlitwa do Bogarodzicy), wystąpi po raz pierwszy p. Bruszewski, artysta opery, podczas sumy w kościele św. Karola na Powązkach, w niedzielę nadchodzącą. Drugie solo barytonowe na „Benedictus“ odśpiewa p. Rybak.

* **Ze stołu redakcyjnego.** Wydawnictwo „Encyklopedyi humoru“ przedsięwzięte przez znanego literata p. Michała Wołowskiego, rozpowszechniło się już pierwszym zeszytem. Układ encyklopedyi przypomina tego rodzaju publikacye zagraniczne. W porządku alfabetycznym następują w „Encyklopedyi“ nie autorzy, ale wyrazy, do których dobierane są dowcipy humorystów. Jest to co prawda niezmiernie mozolna praca z podporządkowywaniem takim dowcipem oddzielnych wyrazów.

Dla łatwiejszego zrozumienia objaśniamy to na przykładzie.

Ze słynnym humorystą Saphirem, spotykamy się nie pod literą „S.“, ale na samym wstępie „Encyklopedyi,“ przy pierwszej literze A! jako wykrzykniku, pomieszczony został jego dowcip: —„A!—okrzyk, zadziwienia, jaki wydaje wierzyciel, gdy mu dłużnik odniesie pieniądze o jeden dzień przed terminem.

Układ ten zaznaczyliśmy zresztą tylko, jako trudność w redagowaniu encyklopedyi, w niczem on jednakże nie szkodzi samej jej wartości.

A wartość jej jest podwójną, bo dzieło to w całości zawierać będzie, jak się z pierwszego zeszytu spodziewać można, umiejętnie wybrane okazy humoru pisarzy naszych i zagranicznych, opatrzone ich treściwemi życiorysami, i pozwoli w ten sposób zapoznać się z „wszechświatowym humorem,“ a nadto, każdy zeszyt oddzielny sprawia w czytaniu przyjemną rozrywkę, bawiąc dużą wiązanką rzeczy dowcipnych i wesołych.

Pierwszy zeszyt, starannie zredagowany i ładnie wydany, pozwala wydawnictwu wróżyć powodzenie.

Kalendarz Józefa Ungra na rok przyszły, ukazał się już, jak zawsze w treść obfity. Przy dobrze rozwiniętym dziale informacyjnym, znajdujemy w nim utwory poetyczne, Gomulickiego, Zagórskiego, Niemojowskiego i Pomiana, powiastki Kosiakiewicza, Łętowskiego, Wołowskiego i innych, jednoaktówkę Przybylskiego, kilka drzeworytów i rysunków humorystycznych, — wreszcie dział popularno-naukowy reprezentowany przez artykuły St. Rewieńskiego, p. Niewiadomskiego i t. d.

Kalendarz Powszechny p. Paprockiego w części literackiej wyróżnia się ładnie przetłumaczonym wierszem przez p. St. Rzętkowskiego, poemat Fr. Copée'go „Romans Joanny“, powiastką Klemensa Junoszy „Skradzione dziecko“, i rozprawką ze świata kobiecego.

* **Petersburgskija Wiedomosti** donoszą, że wkrótce w komitecie ministrów będą roztrząsane ustawy towarzystw: jedwabniczego i rybołówstwa w Warszawie.

Fromentalu.—Weź ćwiartkę listowego papieru i pisz...

— Co chcesz ażebym pisał?—zapytał Pascal przerażony.

— List.

— Głupstwo!... Korespondencya najczęściej staje się przyczyną nieszczęścia.

— W tym wypadku, nie mamy się o co obawiać... Ten list w żadnym razie skompromitować nas nie potrafi... Weź świeże pióro i zatemperuj...

Kiedy Pascal zdziwiony ale posłuszny wziął się do temperowania pióra, Jakób wyjął ze skrytki swego biurka maleńką flaszeczkę z płynem zielonawym mocno zakorkowaną.

Odetkał flaszeczkę i postawił ją obok Pascala, który zapytał.

— Co to?

— Niewinny środeczek chemiczny... Cenné odkrycie, jakie mi się zrobić dało! — Użyjesz tego płynu zamiast atramentu... Przechodząc z końca pióra na papier, stanie się czarnym zupełnie...

— No więc?...

— Ten, co w dwadzieścia cztery godzin później chciałby ten list przeczytać, znajdzie tylko czysty papier...—Paweł Fromental otrzyma to, przeczyta, dowie się o miejscu i godzinie naznaczonej mu na spotkanie i schowa do kieszeni, nie troszcząc się o nie więcej...

— Ale jeżeli we dwadzieścia cztery godzin, przyjdzie mu ochota raz jeszcze miłosny bilecik odczytać, to dopiero łamać sobie będzie głowę, dla czego Marta użyła do korespondencyi atramentu, który niegdyś sympatycznym nazywano...

— Czy nie obawiasz się, aby nie rozplótł o tym liście?...

— Zapewniam cię, że słówka przed nikim nie piśnie!...—Zresztą komu miałby się zwierzać?...

— Ojcu...

— Ojciec w podróży, a on mieszka sam w małym domku w Créteil...—Powtarzam ci, że jestem najzupełniej pewnym, że niczego się zgoła nie obawiam.

Na wszelki przypadek, naśladuj pismo Marty, bo nie wiem, czy go Paweł nie zna czasami... Pisz leciutko, dotykając zaledwie papieru...

Pascal umaczał pióro w zielonawym płynie i po dyktandzie Jakóba napisał te słów kilka:

„Mój serdeczny!...

„Obiecałam ci donieść, gdy będę wolną...—Jestem wolną...—Jutro wieczorem będę w Petit-Castel z Angelą, zupełnie mi oddaną...

„Przepłyń jutro o północy odnogę Marny dotykającą do parku i wysiądź w przystani...

„Angela będzie tam czekać na ciebie i przyprowadzi cię do mnie...

„Pamiętaj, aby nikt na świecie nie domyślał się tej schadzki, jeżeli chcesz, żebym do ciebie należała całe życie.

„Kochająca cię z całej duszy,

„Marta.“

List został napisany.

To, co Jakób przewidywał, zupełnie się sprawdziło.

Zielonawy płyn, przelany na papier, przybrał kolor czarny, błyszczący.

Pismo łudząco podobne było do pisma sieroty.

— Znakomicie!.. Słowo honoru daję...—powiedział Pascal.

— Środeczek niewinny... a niezmiernie użyteczny w pewnych okazyach...

— Nieoceniony do podpisywania weksli lichwiarzom!...—dodał, śmiejąc się ex sekretarz hrabiego de Thonnerieux. Lichwiarz w terminie znalazłby w swoim pugilaresie czysty tylko stemplowy arkusz papieru.—Wyobrażam sobie jego minę!...

— Bądźmy poważni, — odrzekł Jakób — włóż list w kopertę...

— Zrobione...

— Teraz połóż adres: Pan Paweł Fromental w Creteil-Seine... Doskonale... Teraz potrzeba co tchu oddać ten list na pocztę...

— W tym cyrkule?...

— O! nie!... ja sam osobiście go zaniosę do stacyi głównej na placu Giełdy... Ty idź połóż się do łóżka. Musisz bardzo potrzebować spoczynku... obudzę cię do obiadu...

Powróćmy do Joigny.

Była dziesiąta wieczór.

Rajmund Fromental i Cerbier, przepędzili całe popołudnie i cały wieczór na przeglądaniu książek meldunkowych po hotelach i prywatnych chambre-garnies bez najmniejszego rezultatu.

Nigdzie żadnego śladu przejazdu Jakóba Lagarda i Pascala Saunier.

Zgorączkowany i niespokojny, Rajmund zaczynał tracić nadzieję, i uważał przyjazd swój za zupełnie chybiony.

Zostawało jednakże jeszcze do zrewidowania parę miejsc.

Nazajutrz rano, bo dziś zapóźno już było, postanowił tego dokonać.

Cerbier postanowił odprowadzić kolegę do hotelu Cheval-Blanc.

— Obawiam się jednej rzeczy... odezwał się nagle Rajmund w czasie drogi.

— Czego mianowicie?...

— Czy dwaj uwolnieni więźniowie nie podali nazwisk fałszywych...

— Dla czego by mieli się ukrywać?...

trajbowanie, nie miało do niedawna pomiędzy miejscowymi robotnikami przedstawicieli, i że w tym kierunku musiał p. Gostyński i S-ka odpowiednio swoich robotników wyrobić. Zmuszony jestem p. G. i S-ka zaznaczyć, że się myli, albowiem, przyjechawszy z Poznańskiego, posiadałem sztukę trajbowania już dość dobrze rozwiniętą, nie zaś tak skromne jej początki, jak p. Gostyński i S-ka, w swym artykule się wyraża, na dowód czego mogę np. wskazać, że już w r. 1880, przybywszy do Warszawy, podjąłem się robot tego rodzaju u p. R. Szewczykowskiego, którego zakład był jedynym na całą Warszawę, a może i całe Królestwo Polskie; nadto, wyżej wymienione roboty p. Szewczykowski sam własnoręcznie i nader biegle wykonywał i pod jego kierunkiem, śmiało rzec mogę, swą sztukę trajbowania wzbogaciłem, pracując przez dwa lata, o czem zaś fabryka p. Gostyńskiego i S-ka żadnego wyobrażenia nie miała. Dopiero po wystąpieniu z zakładu p. R. Szewczykowskiego, a po wstąpieniu do zakładu p. Gostyńskiego i S-ka t. j. w r. 1882, upowszechniłem tak zwane trajbowanie podług rysunków, wykonywanych przez nader zdolnego rysownika p. M. Windego, nie znając żadnego Ludolfa, a tembardziej nie wyrabiając się pod kierunkiem tegoż, dopiero bowiem w roku 1887, przybył wyżej wymieniony Ludolf i pracował w fabryce p. Gostyńskiego i S-ka do roku 1888; przez ten czas pod kierunkiem tegoż nauczył się rzemiosła p. Burba, (wymieniony w n-rze 173 z d. 31 lipca), który, jak się p. Gostyński i S-ka wyraża, jako nie posiadający dość wprawy, nie był brany w rachubę.

Dalej, znowu uniewinnia się p. Gostyński i S-ka, iż w nr. 30 pisma pańskiego mylnie podano, że fabrykę opuściłem dla tego, że nie uwzględniono mych żądań podniesienia mi płacy, utrzymuje natomiast, żem przyjął miejsce majstra w fabryce, w jednem z większych miast prowincyonalnych Królestwa Polskiego. Na to zmuszony jestem p. Gostyńskiemu i Sp. odpowiedzieć przypomnieniem, że już w roku zeszłym prosiłem p. Gostyńskiego i S-ka najpierw o to, ażebym zwolniony został od roboty trajbowania, gdyż dla mnie żadnej korzyści ona nie przynosiła, prosiłem zaś o roboty łatwiejsze i dla mnie zyskowniejsze, na co odebrałem odpowiedź od p. Gostyńskiego i S-ka: „Postaw mi pan człowieka na swoje miejsce, to panu dam lepsze roboty". Zatem, nie skorzystawszy nic z pierwszej mej prośby, udałem się później z drugą o podwyższenie mi płacy; na to odebrałem szorstką odpowiedź: „Ja sobie niemców z zagranicy sprowadzę, a ci z wdzięcznością za tę cenę pracować będą". To też nie widząc dla siebie żadnego punktu oparcia, chociaż pracowałem u p. Gostyńskiego i S-ka przez lat siedm, zmuszony byłem o inną robotę się starać; jaką też dostałem w Łodzi u p. K. Żukowskiego i to nie jako majster, ale na takiem samem stanowisku, jak u p. G. i S-ka z tą tylko różnicą, iż u p. G. i S-ka brałem płacę tygodniową dziewięć rubli, u p. Żukowskiego zaś piętnaście rubli tygodniowo".

„Zarzutowi przeto, uczynionemu przez p. Gostyńskiego i S-ka, jakoby artykuł „Głosu" z d. 27 lipca r. b. pod tytułem „Czyn obywatelski" był uszczypliwą wycieczką — śmiało zaprzeczyć mogę, będąc zarazem pewnym, iż z wielu stron popartem być może, że artykuł pod tytułem „Czyn obywatelski" jest wiarogodny. Wyjaśniwszy cały stan rzeczy z całą sumiennością, pozostaję z głębokim szacunkiem." *Józef Małecki.*

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 11; wczoraj w południe ciepła stopni 20.

Kradzieże. Maryanna Kemczyńska, myjąc podłogi, w mieszkaniu Machonbauma przy ulicy Grzybowskiej nr. 22, skradła kilka sztuk bielizny, lecz z łupem została zatrzymana.

— Z mieszkania Emilii Domajerowej przy ulicy Twardej nr. 46, skradziono ręczną maszynę do szycia systemu Bruniewicza, 15 łokci materyału na suknię i dużą chustkę wełnianą.

Poszkodowana oblicza stratę na kilkadziesiąt rubli.

— Walentemu Milewskiemu, zamieszkałemu na Szerokim Dunaju pod nr. 9, skradziono zegarek srebrny, wartości 30 r.

— Z mieszkania Wojciecha Kosińskiego przy ulicy Żelaznej nr. 61, skradziono palto i garnitur marynarkowy wartości 45 rs.

Wezwanie. Wydział śledczy wzywa o przybycie do jego biura osobę, której przed trzema tygodniami, skradziono złoty zegarek na ulicy Miodowej.

Złodziej w szafie. Onegdaj około 9-ej wieczorem p. K. Bortkiewicz, zamieszkały pod nr. 164 na Nowej Pradze, powróciwszy wcześniej niż zwykle do domu, spostrzegł wszystkie swoje rzeczy porozrzucane po podłodze, a gdy po chwili otwierał drzwi do szafy, został popchnięty przez jakiegoś draba tak silnie, iż upadł.

Złodziej, korzystając z osłupienia lokatora, wybiegł do sieni, a następnie pomimo energicznej pogoni umknął bez śladu.

Nietylko, iż nie zdążył nic ukraść, lecz... zostawił w mieszkaniu buty i wcale przyzwoity kapelusz.

Zasłabnięcie. Wczorajszego wieczoru na ulicy Żurawiej podniesioną została w stanie bezprzytomnym jakaś kobieta, licząca około 40-tu lat wieku.

Nieznajomą odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

Dwa samobójstwa. Wczoraj nad ranem w miejscu ustępowem domu nr. 19 przy ulicy Senatorskiej, lokator tegoż domu, Mieczysław Orczyński, zauważył wiszącego jakiegoś człowieka, ubranego biednie. Denat niewiadomego nazwiska mógł mieć około 60 lat wieku.

— Zamieszkały przy ulicy Wołowej na Pradze, czeladnik lakierniczy, Feliks Wyrzykowski, w zamiarze pozbawienia się życia, wystrzelił sobie w usta z rewolweru.

Kula przeszła przez policzek raniąc W. niebezpiecznie.

Odwieziono go do szpitala praskiego.

Na Wiśle. Wczoraj po południu, zamieszkały przy ulicy Senatorskiej pod nr. 15 Zyś Zyglicki, jeżdżąc łódką po Wiśle, w pobliżu przystani Towarzystwa wioślarskiego, w skutek wywrócenia się łodzi, wpadł do wody.

Z pomocą pospieszył mu służący przystani, Popławski, i Zyglickiego wyratował.

Utonięcie. Ośmioletnia Maryanna Suska, zamieszkała przy rodzicach pod nr. 39 na Solcu, udawszy się nad Wisłę, weszła na tratwy.

Dziecko potknąwszy się wpadło do wody i utonęło.

Zwłoki wydobyto zaraz.

Pęknięcie rury. Wczoraj o 8-ej z rana, przy kopaniu ziemi pękła rura wodociągowa na ulicy Niecałej, wprost bramy Saskiego ogrodu.

Pęknięcie spowodowało zalanie do połowy wykopu, lecz przedsięwzięte środki celem wypompowania wody, niebezpieczeństwo usunęły.

---

* **Z Kielc.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich."*).

Donosiliście już o zniesieniu w naszem miasteczku filii Banku Państwa, ale nie mogliście donieść o przykrem, przygnębiającem rzec można wrażeniu, jakie ten fakt wywarł na ogół mieszkańców. Bank wprawdzie był w porządku, że zwinął filię, która mu nietylko dochodów nie dawała, ale podobno straty przynosiła, ale i mieszkańcy mają zupełnie usprawiedliwioną racyę, że patrzą na to z poczuciem smutku i obawy. Nie ulega bowiem wątpliwości, że i ten drobny, małoznaczący przemysł i handel, jaki się u nas rozwinął, dotkliwie bardzo uczuje zniesienie Banku, skurczy się, a nawet całkiem zniknie, i nasze miasteczko przybierze znów swój dawny sielski, zardzewiały i ospały charakter. Że do tego przyjdzie, zapewniają wszyscy, którzy nie od dziś znają Kielce, zwłaszcza, że głośno mówią, a nawet już w pismach ukazała się pogłoska o zniesieniu istniejącej u nas izby kontrolnej, a nawet, czego Boże nie daj, o wyniesieniu od nas gubernii. Miasteczko na tem, jeżeli istotnie do tego przyjdzie, dużo straci, pod względem materyalnym...

Ci, którzy za ulicą Konstantego, na polach, na których niedawno siano groch i sadzono kapustę, pobudowali wielkie (i trzeba powiedzieć, że dość brzydkie) kamienice licząc, że mieszkać w nich będą rozmaici dyrektorzy, kasyerzy, wolnonajemni i t. d., bezwarunkowo stracą. Kamienice ich stać będą pustkami, dawny swojski groch oplecie wielkie mury. Miasto odzyszcze swą cechę sielską, senną trochę, trochę rozlazłą i zaspaną, ale dawniejszą, może też wtedy i wieże zamkowe przyjdą do siebie, do dawnego wysokiego dachu, który zdjęto i zakończono przed kilkunastu laty szkaradnie wyglądającym niskim daszkiem. Restauracya zamku, jakiej dokonano teraz kosztem skarbu, przyznać trzeba, że starannie była przeprowadzona, jakkolwiek tu i owdzie, dla wygody biur rządu gubernialnego, który się tu mieści, porobiono pewne zmiany, niekoniecznie odpowiadające epoce, z której zamek pochodzi.

Zresztą nie ma nic u nas nowego. Schodzimy się już na winta, lub w restauracyi u Rafała i zabijamy nudny czas, jak możemy. Zjechał tu do nas z garstką koczowników teatralnych

---

Byli w porządku ze sprawiedliwością, odsiedziawszy karę... Nie było im nic do zarzucenia.

— Jakób Lagarde na pewno pragnął aby nie wiedziano o jego obecności w mieście rodzinnem...

— Aj! do dyabła, nie pomyślałem o tem!... No zaczekajmy do jutra... a teraz życzę ci dobrej nocy kolego.

Nazajutrz rano Cerbier przyszedł z samego rana po Rajmunda; rozpoczęli na nowo pielgrzymkę z jednakowym ciągle rezultatem.

Pozostał im nareszcie do zwiedzenia jeden tylko jeszcze hotel „Martin-Pecheur", utrzymywany przez Lureau.

Ten ostatni czemprędzej podał im książkę żądaną, i zeszedł do piwnicy, gdzie butelkował wino.

Podczas gdy Fromental przeglądał tę książkę, Cerbier odezwał się ze śmiechem:

— Ostatki bywają najlepsze czasami...

Rajmund odczytywał listę podróżnych, spodziewając się ciągle jeszcze napotkać nazwisko Jakóba Lagarda i Pascala.

Nagle zadrżał i wykrzyknął.

— Znalazłeś pan?... zapytał Cerbier.

— Nie, ale znalazłem coś szczególnego.

— Co takiego?...

— Nazwisko...

— Jakie?...

— Doktora Thompsona...

— Znasz pan tego doktora?...

— Zna go Paryż cały!... Sławny to doktór. Ale jakto?... powracając z Ameryki, udając się do Paryża, zatrzymywał się w Joigny?... To wcale dziwne!... I w dodatku przybył tu właśnie w chwili, kiedy Jakób Lagarde nie figuruje w żadnej księdze...

— Prawda!... — rzekł Cerbier — a i mnie w tej chwili przyszło coś do głowy.

— Co?... — zapytał Rajmund. — Powiedz pan co myślisz?...

— Czy przypadkiem ten doktór Jakób Lagarde nie będzie doktorem Thompsonem?...

— Właśnie... to samo myślałem...

Podczas kiedy zamieniali te słowa, oczy Fromentala patrzały w książkę.

Znowu zadrżał.

Przeczytał ponad nazwiskiem Thompsona, nazwisko mniemanego jego sekretarza.

— Pascal Rambert?... — powiedział głośno.

— Pascal Rambert!—powtórzył Cerbier.—Napisane to?...

— Patrz pan!... sekretarz doktora.

— To samo imię co Sauniera... zauważył naczelnik policyi municypalnej. Oto łotr co źle zatarł swoje ślady!... Możesz pan na pewne widzieć w nich swoich poszukiwanych.

— Ah!...—wykrzyknął Rajmund, któremu mózg trzeszczał pod nawałem cisnących się myśli, muszę się koniecznie rozmówić z gospodarzem hotelu!...

— Pójdę zaraz po niego... — rzekł Cerbier.

I udał się do piwnicy.

Pozostawszy sam, Rajmund zaczął się zastanawiać.

Przypomniał sobie pierwsze swoje spotkanie z doktorem Thompsonem i jego sekretarzem, silił się przypomnieć sobie każde słowo z rozmowy, ażeby odkryć coś podejrzanego.

Podejrzenie coraz silniej go opanowywało.

Starał się odtworzyć sobie ich rysy.

Powątpiewał jednakże jeszcze.

Cerbier z gospodarzem powrócili z piwnicy.

— Panie gospodarzu!—zawołał Fromental do barczystego jegomości, wskazując palcem na otwartą książkę, — zapisałeś pan tutaj nazwiska dwóch podróżnych i musisz sobie przypominać te osoby...

— O kim pan mówi? — zapytał Lureau.

— O doktorze Thompsonie i Pascalu Rambercie!

— O! z pewnością, że ich sobie przypominam! — wykrzyknął gospodarz z rozjaśnioną twarzą. Nie zapomina się nigdy klijentów podobnych?

— Dla czego?

— To takie wyjątkowo szlachetne serca! O! serca, które z pewnością rzadko się napotyka. .

— Życzę sobie wiedzieć, zkąd ci ludzie wzięli się u pana i wiele dni tutaj byli.

— To bardzo łatwo proszę pana, pozostawili tutaj zanadto dobre wspomnienie, ażeby o nich zapomnieć...

— Opowiedz mi pan wszystko, ale nie rozwódź się zanadto, nad drobnemi szczegółami...

— Będę się starał proszę pana.

I Lureau opowiedział w krótkości przybycie do swojego hotelu doktora i jego sekretarza, opowiedział z jakim staraniem leczył panię Perinę Grand-Champ, powiedział o ich poświęceniu się dla umierającej, o ich wspaniałomyślności dla pozostałej sieroty.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

p. Szymborski, ale brzydkie i przerażające pustki zmusiły go do szybkiego odwrotu. Namysłowski w przejeździe z Buska dał dwa koncerty: pierwszy był pełny, drugi nie. Magik Rybka także prędko musiał zwinąć swe namioty: za to teraz nikt nas już nie bawi i nikt nie rozpędza nudów długich jesiennych wieczorów. Zjechali się wprawdzie wszyscy letnicy (bo i u nas choć w mieście mamy wyborne, górskie powietrze, wielu naśladując Warszawę, wyjeżdża do sąsiednich wsi na letnie mieszkanie i całe rodziny mieszczą się w jednej, dusznej izbie w chałupie, co nie przeszkadza faktowi, że byli na letniem mieszkaniu), zjechali się nawet ci, którzy od nas jeździli do Paryża na wystawę i wzbudzili w nas po swym powrocie to przekonanie, że nawet w Paryżu nie zrobią z owsa ryżu.

Sigma.

Z różnych stron.

× **Przyszła monarchini Hellenów**, księżniczka Zofia pruska, kazała posłać całe urządzenie panieńskiego swego apartamentu do Aten, gdzie meble te pomieszczone zostały w komnatach, przeznaczonych w pałacu dla następczyni tronu. Przybył także już do Aten i ulubiony koń wierzchowy księżniczki, którego w ciągu lat ostatnich używała do przejażdżek. Złocona kareta weselna, którą dostojni państwo młodzi pojadą na ślub do świątyni, należała niegdyś do zmarłego hrabiego Chambord i w r. 1886 kupiona została przez króla greckiego za 20,000 fr. Wówczas była ona przeznaczona do użytku królowej Olgi podczas uroczystości, jaka się odbyła z okazyi ogłoszenia pełnoletności następcy tronu, księcia Konstantego. Od owego dnia wspaniała kareta nie była używana. Rząd grecki, z okazyi zaślubin księcia następcy, każe bić złote, srebrne i bronzowe medale, które rozdawane będą gościom i wszystkim tym, co brali udział w przygotowaniach do uroczystości weselnych. Na medalach tych z jednej strony znajdują się popiersia dostojnej młodej pary, na drugiej zaś data ślubu okolona gałęźmi wawrzynowemi i oliwnemi.

× **Kongres strażaków.** Między uczonemi kongresami, jakich moc wielką przyniosła światu wystawa paryzka, odbył się także kongres strażaków. Ale strażacy, jako mężowie praktyczni, urządzili sobie kongres, że tak powiemy, na dwa warsztaty. Radzili i o urządzeniach ekonomicznych, jakieby dla ich zawodu były pożądane, a prócz tego odbywali ćwiczenia z sikawkami. Te ostatnie były wcale zajmujące. Straże ogniowe zostają w łączności z towarzystwami ubezpieczeń, tworzą pomiędzy sobą stowarzyszenia wzajemnej pomocy; miewają też wyłącznych dostawców, którzy im znaczne mniej więcej rabaty odstępują. Niezły to więc fach strażactwo, zwłaszcza w miastach i miasteczkach na prowincyi, gdzie pożary są rzadkie. (Nie tak, jak u nas niestety! p. R.). Strażacy są naturalnie ochotnikami; na prowincyi pospolicie rzemieślnicy i porządni ojcowie rodzin; o czem świadczy dobra ich wogóle tusza. Przed kilku jeszcze laty występowali na paradach z karabinami — skałkowemi wprawdzie—i z krzywemi szablami, a głowy przystrajali w hełmy mosiężne z ogromnym grzebieniem i kitą, któreby się wielce przydały pokojówkom do zmiatania kurzu. Ogoniasty mundur, kamizele za ciasne i takież spodnie dopełniały uniformu strażaków, których przywilejem było wzniecanie wesołości publicznej na przeglądach właśnie z racyi owego uzbrojenia i stroju, jako też i ochotniczej prawdziwie karności. Co innego zgoła przy pożarach: tu bywali oni i są zawsze przedmiotem uwielbienia i podziwu. Dziś, sprzykrzywszy sobie widać przedrwiwania i śmiechy uliczne, zreformowały straże ogniowe swój strój i przybory: ubierają się w proste marynarki, a na głowach mają proste również niewielkie gładkie hełmy mosiężne bez kit i grzebieni. Tak się też obecnie zaprezentowali publiczności na placu ćwiczeń w Vincennes wraz z licznemi kolegami z prowincyi. Przybyło też dosyć strażaków i z zagranicy; stawiło się nawet pięćdziesiąt strażaczek z Londynu w krótkich spódniczkach, bufiastych szarawarach o ślicznych kurtkach i kapelusikach skórzanych; słowem ładnie wyglądały. Na placu ćwiczeń w Vincennes wzniesiono kilka budynków drewnianych,—jeden aż pięciopiętrowy, podpalano je, i oto w mgnieniu oka rzuciły się straże rozmaite z rozmaitych stron, i stłumiły sztuczny pożar częścią sikawkami, częścią bombami gaszącemi. Po tym pierwszym popisie straży prowincyonalnych i angielskich, nastąpił popis straży paryzkiej. Jest to młodzież w wieku od 20 do 25 lat, po największej części w wojsku licząca się; tworzy dwa półki strażackie, służące tu i do gaszenia pożarów, i do rozpędzania zbiegowisk rokoszowych przez chłodzenie ich zapalczywości rzęsistemi zimnej wody strumieniami. Zręczność tych strażaków z cudownością graniczy. Zaledwie dano sygnał, wdrapali się w kilku chwilach z małpią zwinnością na sam szczyt owego pięciupiętrowego budynku i umocowali tam natychmiast długie płócienne kiszki, do spuszczania w nich kobiet i dzieci. Dla przykładu w tym razie chwytali ze sobą w bardzo zgrabny sposób młode strażaczki londyńskie, i wsadzali je w te ratunkowe kiszki, w których panienki sunąc, jak kulki, w ciągu sekundy stawały na dole, i posyłały rączką dwa całusy: jeden swoim zbawcom, a drugi publice. Do tego ograniczał się też popis nadobnych strażaczek. Tymczasem zaś wyrychtowano sikawki, i potoki wody z pięciu piętr lunęły na biednych strażaków prowincyonalnych, którzy sobie zasiedli na blizkiej galeryi w celu przypatrywania się popisowi paryzkich kolegów; w chwili zaś, gdy chcieli umknąć od niespodziewanego prysznica, rozległ się trzask, galerya runęła i biedni parafianie pospadali na ziemię, lub uczepili się połamanych masztów, krzycząc z całych sił, co bynajmniej nie przeszkodziło miłym kolegom paryzkim kropić ich w dalszym ciągu z największym spokojem. Publiczność w naiwności swojej była przekonaną, że runięcie galeryi było sceną ratunku urządzoną z góry.

Ceremonia zakończyła się rozdaniem krzyża legii honorowej przez prezydenta rzeczypospolitej, poczem strażacy cudzoziemscy winszowali strażakom paryzkim, a paryzcy cudzoziemskim, rozległ się odgłos bębna i wszyscy, uszykowawszy się w szeregi, podążyli wziąć szturmem biesiadę braterską, którą dla nich przygotowano. Kongres strażacki, mniej poważny, jak widzimy, niż inne, posłużył niejako za „intermezzo,“ śród uczonych posiedzeń.

NEKROLOGIA.

—o—

† W sobotę dnia 12 b. m., jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Anny Skrodzkiej, odprawioną będzie wotywa żałobna, w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, o godzinie 10-ej i pół zrana, na którą córka i syn zapraszają krewnych i przyjaciół. 8975—2057

† W trzecią rocznicę śmierci ś. p. Honoraty Weroniki z Binkowskich Miszewskiej, pozostały mąż zaprasza krewnych i życzliwych na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające dnia 12-go października 1889 roku, w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, o godzinie 10-ej rano.

2067

Z prasy ruskiej.

* **Korespondent „Graždanina“** z Zofii, podpisujący się głoskami „X. Y. Z.“, opowiada w sposób ciekawy wrażenia swoje z tego miasta, rozmowy z członkami rządu i t. d. Korespondent zapewnia, iż dzisiaj najbardziej bruździą tam, i najenergiczniej na rzecz Koburga intrygują ci właśnie mężowie stanu, którzy wychowali się w Rosyi i przez samo uczucie wdzięczności powinniby pamiętać co ich z nią wiąże.

„— Z nami jest Europa—mówił w obecności korespondenta jeden z takich właśnie „ptaszków“.—Z nami jest Europa, kpimy sobie z Rosyi!

„I nikt nie znalazł się pośród otaczających go wychowańców ruskich, coby nie dzieliłby tego przekonania; przeciwnie wszyscy wyrazili uznanie towarzyszowi.

„Milczeniem przyjęli te słowa tylko „nieinteligenci“, przeważnie kupcy t. j. „czorbadże“. Jeden z nich spotkał mnie w parę dni później na ulicy i wznowił rozmowę o „Rosyi“. Była to rozmowa bardzo ciekawa i pouczająca. Towarzysz mój mówił w ten sposób:

„—Rosya nie znała nas i my jej nie znaliśmy. I dla tego stało się to, co na hańbę naszę i nieszczęście stać się było nie powinno. Ty widzisz (w Bulgaryi mówią nie *wy* lecz *ty*), ty widzisz, że ja nie jestem młokosem, owszem, jedną nogą stoję w grobie, i wiesz że ja najmocniej wierzę w to, że dla Bulgaryi po za Rosyą nie ma zbawienia, że prędzej lub później Bulgarya stanie się jej częścią składową, bo język jej i wiara nie mają potrzebnej odrębności. Posłuchaj mnie zatem.

„Zacznę od kampanii sewastopolskiej. Wtedy już to co umiało czytać, dzieliło się na dwa obozy; jednych nazywano „czorbadżjami“, innych—rozmaicie. Ale tu nie chodzi o nazwę, tylko o rzecz samę.

„Pierwsi mawiali: my bez Rosyi ani kroku robić nie powinniśmy i nie możemy; powinniśmy jej słuchać jak dzieci swej matki i cierpieć powinniśmy dotąd dopóki Rosya nie powie nam, że nadeszła chwila wyswobodzenia.

„Drudzy rządząc się zasadami wolnomyślicieli i czytelników ruskich książeczek liberalnych drukowanych w Rosyi, Anglii i Genewie, marzyli o rewolucyi, jako o jedynym środku wybicia się z pod tureckiego jarzma. Słowem, patrzyli na rzeczy jako ruscy terroryści. Mieli oni dwa gniazda w Bukareszcie, gdzie przewodził był Karawełow i Botew, i w Carogrodzie, gdzie Zankow panował. Z jednej strony zaprzyjaźnili się z ruskimi słowianofilami, z drugiej z przedstawicielami Papieża i Francyi, jak pokorne cielęta ssąc dwie matki w nadziei, że jeżeli nie ztąd to ztamtąd coś się da wytańcować.

„Z biegiem czasu, rząd ruski i społeczeństwo ruskie poczęły baczną zwracać uwagę i wywierać wpływ na wychowanie naszej młodzieży; ufundowano stypendya w zakładach naukowych; i prywatni przyczyniali się do tego; założono pensyonat w Nikołajewie, poczęli przybywać ruscy podróżnicy; kurs nasz szedł w górę.

„Tymczasem w Bukareszcie poczęto formować bandy i wysyłać je za Dunaj w celu wywołania powstania, a Zankow w Carogrodzie prowadził pyszną intrygę polityczną z przedstawicielami Rosyi, Papieża i Francyi. Aby trzymać naprzykład Rosyę w szachu, propagował unię z Rzymem i dopiął tego, że Papież zamianował biskupem bulgarskiego mnicha Sokólskiego. Na epilog ochrzcił córkę swą w Sistowie z wielką pompą według obrządku katolickiego. Kiedy zaś unia zrobiła fiasco, począł intrygować przeciw patryarsze powszechnemu i tu, przy pomocy posła ruskiego, udało mu się osiągnąć autonomię naszej cerkwi, za co zostaliśmy odłączeni od cerkwi i dotąd cierpimy.

„Około r. 1870 intrygi rewolucyonistów dosięgły szczytu. W Bulgaryi poczęto popełniać morderstwa polityczne, pojawiły się bandy powstańców i w rezultacie turcy rozprawili się z nimi krwawo. Wtedy słowianofile i poplecznicy ich w Bukareszcie i Carogrodzie uderzyli na alarm, a w ruskich gazetach poczęły się epopeje okropności. Pisano tyle fałszu, tyle było w tem zamętu, że już ani sposób pamiętać to wszystko. Pamiętam jedynie, że my tutaj nie mogliśmy wyjść ze zdumienia, zkąd u licha czerpią wiadomości dzienniki ruskie i zagraniczne.

„W ten sposób doszliśmy do wojny.

„Jak się zaczęła wojna, ruscy poczęli do nas przyjeżdżać, i znów nie mogliśmy wyjść ze zdumienia, dla czego nas, „czorbadżjów,“ uważają za zdrajców, szpiegów, a bratają się tylko z tymi co robili powstanie. Doszło do tego, że kiedy po przyjeździe księcia, jaśnie oświecony komisarz cesarski żegnał się z nami, wówczas publicznie uścisnął dłoń Stambułowa, ucałował go i wskazał nam jako przyszłego bohatera narodu!...

„Dziwiliśmy się temu wszystkiemu niepomiernie...

„Pamiętam w Tirnowie, kiedy dowiedziano się, że będziemy mieli konstytucyę, poszliśmy do pewnego urzędnika przybocznego w komisoryacie.

„— Co panowie sobie życzą?—pyta.

„— JW. Panie — odrzeknie jeden z nas—słyszeliśmy, że mamy dostać konstytucyę. Otóż chcemy oznajmić, że my sobie rady z tem nie damy. Zostawcie nam to co jest, dajcie tylko ruskiego księcia, a potem pomału, zobaczymy co tam się da zrobić, co trzeba zmienić.

„Roześmiał się na to generał, poklepał jednego z nas po ramieniu i nazwał „czorbadżjami.“

„— Nie wasza to rzecz, dodał. Samowładztwo i u nas się przeżywa, i u nas gotowa konstytucya; nic nie rozumiecie. Ja wiem, że według was najlepszy rząd turecki. Mamy my doradców z waszego kraju, którzy go lepiej niż wy znają.

„Skłoniliśmy się i odeszli.

„Jacyż to byli doradcy? A no ci sami, których ks. Dondukow nazwał bohaterami przyszłości i całował ich. Takie to było zaślepienie! Wreszcie i dotąd nie minęło ono. I dotąd są w Rosyi ludzie, którzy mniemają, że w Bulgaryi są stronnictwa, i że Zankow to głowa stronnictwa rusofilskiego, a nie daj Boże, aby się znowu dobrał do władzy.

„Podług mnie, jak tylko nastaną normalne stosunki z Rosyą, trzeba będzie oczyścić kraj z rewolucyonistów — ruskich pupilków dotychczasowych, zacząwszy od Zankowa i Słowiejkowa, aż do ostatnich. Szkoły zamknąć na trzy lata i załatwić kwestyę cerkiewną. To i wszystko!“

Na tem rozmowa się skończyła.

TELEGRAMMY
„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH.“

Kopenhaga, 10 października. (Tel. Ag. Pół.). Najjaśniejszy Pan wczoraj o godzinie 11 i pół w nocy wyjechał z Fredensborga do Kopenhagi, gdzie raczył wsiąść na jacht „Dierżawa.“ Do dworca fredensborskiego kolei żelaznej towarzyszyli Najjaśniejszemu Panu: Najjaśniejsza Pani, Następca tronu Cesarzewicz, królestwo duńscy i oboje księztwo Wallii.

Petersburg 10-go października. (Tel. Ag. Pół.). Wczoraj w obecności ministra oświaty i wielu dostojników, nastąpiło otwarcie wyższych kursów żeńskich.

Napływ próśb o przyjęcie na kursa bardzo znaczny. Przyjęto 144 słuchaczek. Dziś rozpoczęły się wykłady.

Wiedeń 10-go października. (Tel. Ag. Pół.) — Na rozkaz cesarski przeznaczono z funduszów państwa sumę 900,000 złr. na złagodzenie nędzy w Galicyi, wynikłej skutkiem nieurodzaju.

Wiedeń 10-go października. (Tel. Ag. Pół.) – Wszystkie sejmy przedlitawskie, z wyjątkiem dalmatyńskiego i tryestyńskiego, zostały otwarte w dniu dzisiejszym. W sejmie czeskim Juljusz Gregr, postawić miał wniosek wystosowania adresu do korony, upraszającego o koronacyę cesarza Franciszka Józefa na króla Czech. Skutkiem tego czesi przybyli na zgromadzenie w świątecznych szatach.

Wiedeń 10-go października. (Tel. Ag. Pół.)—Księżna Klementyna koburska udała się wraz z księciem Ferdynandem do Monachjum, zkąd oboje odwiedzą krewnych w Styryi, Belgii i Francyi. Powrót nastąpi z końcem przyszłego tygodnia.

Wieden 10-go października. (Tel. Ag. Pół.)—Dzienniki wieczorne tłumaczą, że niedogodna w tej chwili sytuacya polityczna nie pozwoliła zabawić księciu Ferdynandowi dłużej w Wiedniu. Bulgarski agent dyplomatyczny, Naczewicz, zapewnia, że podróż księcia Ferdynanda ma wyłącznie prywatny charakter.

Budapeszt 10 października. (Tel. Ag. Pół.) „Pesther Lloyd“ donosi z Osieka: Zarząd komitatu postanowił dobra kościelne Diakowar wziąć pod sekwestr sądowy, ponieważ biskup Strossmajer dla wydobycia jaknajwiększych dochodów, niszczy lasy dębowe.

Praga 10 października. (*Tel. Ag. Rudolfa Okręta*). Organ staro-czechów „Hlas Naroda“ oświadcza, że ewentualny wniosek młodo-czechów, żądający uchwalenia adresu z prośbą o koronacyę, będzie odrzucony przez większość sejmową, albowiem staro-czesi nie uznają sytuacyi za odpowiednią do rozwiązania tak ważnego zagadnienia.

Berlin 10 października. (*Tel. Ag. Rudolfa Okręta*). W tutejszych kołach politycznych twierdzą, że mocarstwa trójprzymierza dały Turcyi poręczenie nietykalności jej terytoryów, skutkiem czego liczą obecnie na jej współdziałanie.

Podróż cesarza Wilhelma do Stambułu, jest symptomatem, stwierdzającym dobry stosunek Turcyi z mocarstwami sprzymierzonemi.

Londyn 10 października. (Tel. Ag. Pół.) Telegram „Timesa“ z Zofii podnosi nagłość wyjazdu ks. Ferdynanda i powiada: Nie wiadomo, czy książę zamierzył tylko zwiedzić wystawę paryzką, czy też pragnie uskutecznić dawniej powzięty plan zawarcia związku małżeńskiego.

Londyn 10 października. (Tel. Ag. Pół.) W Bristolu wybuchła wczoraj zmowa robotników gazowych, która grozi przybraniem większych rozmiarów. Zachodzi niebezpieczeństwo, że jutro wieczorem po wyczerpaniu się zapasu gazu, miasto pogrąży się w zupełnej ciemności.

Otrzyman dziś.

Wieden 11-go października. (Tel. Ag. Pół.)—Nagły wyjazd księcia Ferdynanda Koburskiego z Zofii powoduje najrozmaitsze przypuszczenia. Opowiadają, że pomiędzy księciem, a Stambułowem, zaszły nieporozumienia z powodu nie przyjścia do skutku pożyczki. Książę przybył do Wiednia incognito, widział się z Naczewiczem i matką, księżną Klementyną.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Rocha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— Uczeń klasy II chłopie zdolny, bardzo pracowity i prowadzący się wzorowo, nie ma funduszów na opłacenie wpisu szkolnego i udaje się o pomoc w tym względzie do tych co cenią oświatę.

— Proszeni jesteśmy o zebranie dla młodzieży niezamożnej następujących podręczników szkolnych:

Gramatyka ruska Tichomirowa, część I-sza.
Książka do czytania ruska Paulsona.
Historya święta ks. Kozłowskiego.
Wypisy francuzkie Margot'a.
Wypisy niemieckie Abna.
Podręcznik arytmetyczny Marynina i Burenina.
Wypisy polskie Łukomskiego.
Katechizm ks. Putiatyckiego.
Historya św. Kozłowskiego, Stary testament.
Wypisy polskie Dubrowskiego, część I-sza.
Wypisy polskie Dygasińskiego, część II-ga.
Wypisy Schmita (Kleine ertzelung).
Gramatyka polska Boczylińskiego, część II.
Gramatyka francuzka La-Roussa, część I.
Geografia Smirnowa, część I.
Ruskaja Chrestomatja Poliwanowa.
„Zadacznik“ Jewtuszewskawo, część I-sza.
Książka francuzka Margot.
Historya polska Zdanowicza.
„Zadacznik“ Marynina i Burenina.
Gramatyka łacińska Ferdynanda Szulca.
Książka łacińska „Dla Upražnienij“ Ferdynanda Szulca.
Historya święta ks. Kozłowskiego.
„Uczebnik francuskawojazyka“ Ignatowicza, część I.
Mały katechizm ks. I. Putiatyckiego.
Atlas Ilina.
Gramatyka ruska Kirpicznikowa i Gilarowa.
Wypisy polskie Dubrowskiego, część I i II-ga.
Geografia Smirnowa.

— Październikowy zeszyt **„Ateneum“** wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły:

Projektomania, przez K.
Kwestya wykształcenia klasycznego w Niemczech, przez P. B.
Nad Horyniem, powieść, przez Julię Terpiłowską.
Francya przed wyborami 1889 roku, przez X.
Życie w głębiach oceanu w świetle najnowszych badań, przez dr. Józefa Nusbauma.
Z „Wojtka Skiby“. Z pieśni drugiej, przez Jana Kasprowicza.
Sprawa o bluźnierstwo za czasów saskich, przez P. Chmielowskiego.
Z przeszłości i teraźniejszości Łużyc, przez Melanię Parczewską (dokończenie).
Kilka słów o oryentaliźmie Adama Mickiewicza, przez Gerarda Uziembłę.
Marek Ciupała, przez Kazimierza Glińskiego.
Rozbiory, sprawozdania i wrażenia literackie.
Kronika miesięczna, przez Lusa i W. W.
Nekrologia.
Ogłoszenia.
Sprostowanie.

— **Biuro informacyjne** o nędzy wyjątkowej, sprawdzonej przez siostry miłosierdzia, poleca miłosierdziu publiczności warszawskiej:

Tamka nr. 35, posiedzenie z dnia 10 października:

N. 17 Leopoldyna, Entech Marya, mąż niewidomy, dzieci drobnych troje.

Nr. 53 Hoża, Pospieszalski Nepomucen, chory, żona chora obłożnie, dzieci drobnych czworo.

Nr. 9 Przyokopowa, Dembska Wiktorya, chora, mąż w szpitalu, dzieci drobnych czworo.

Nr. 57 Grzybowska, Pesa Cukrowicz, wdowa, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 104 Chmielna, Libicka Julia, wdowa, chora, dzieci drobnych troje.

Nr. 15 Burakowska, Russin Julia, wdowa, chora obłożnie, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 88 Dzielna, Heltman Rozalia, wdowa, dzieci drobnych troje, jedno chore.

Nr. 51 Długa, Mazarski Antonina, wdowa, ciężko chora, dzieci drobnych troje, matka stara.

Nr. 3 Przyrynek, Sidorska Anna, mąż ciężko chory, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 5 Mostowa, Radzyńska Marya, sparaliżowana i idyotka.

Nr. 116 Czerniakowska, Witkowska Aniela, mąż w szpitalu, dzieci drobnych sześcioro.

Nr. 27 Tamka, Rutkowski Andrzej, kaleka, żona nieobecna, dzieci drobnych czworo.

Nr. 15 Browarna, Rowińska Antonina, wdowa, dzieci drobnych troje, matka stara.

Nr. 38 Solec, Waśkiewicz Wiktorya, mąż ciężko chory, dzieci drobnych sześcioro.

Nr. 9 Szczygła, Dąbrowska Anna, mąż chory obłożnie, dzieci drobnych czworo.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Targi zbożowe.

Odesa, 9 października. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj:

Pszenica:		kop.	za	pud.
sandomierka biała .	od	85	do	102
ozima żółta	„	85	„	101
ozima czerwona. . .	„	81	„	101
ozima besarabska	„	80	„	101
gryka	„	80	„	100
Żyto	„	58	„	70
Owies.	„	60	„	78
Jęczmień. . . .	„	52	„	59

Ceny bez zmiany, tendencya zwyżkowa.

Wrocław, 9 października. Pszenica wyżej, biała 167—183 m., żółta 166—182 m., świeża biała — — — m., żółta — — — m.

Żyto b. zm., loco 155—166 m. na dostawę: niżej, na paźdz. listop. 167 00 m., na listopad-grudzień 167.00 m , na kwiecień maj 167 m.

Jęczmień: 180—165 m.

Owies 143—159 m.

Groch 180—160 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak wyborowy 288—296 mrk., średni 274—279 m., gorszy 260—264 m.

Olej rzepakowy październik 71.00 m., paźdz.-listopad 67.00 m. za 100 kg.

Berlin, 9 października. Pszenica (żółta) b. zm., paźdz.-listopad 186.00 m., kwiecień maj 194 75 m.

Żyto: niżej, paźdz.-listopad 161.50 m., kwiecień-maj 166.50 m.

Owies: paźd.-listop. 149.00 m. za tonę.

Olej rzepiowy; na październik 64 00 m.

Wiedeń 8 październ. Pszenica: b. zm., płacono na jesień fl. 8 c. 60. na wiosnę fl. 9 c. 20.

Żyto wyżej na jesień fl. 7 c. 58 za 100 kg.

Newy-York, 8 paźdz. Pszenica: czerwona ozima b. zm., loco 16¹/₄ c. paźdz. 85³/₄ c., grudzień 87³/₄ c.

Kukurydza 19¹/₈ c., mąka 2 d. 90 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska“ płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.50 rs.

Cena okowity z dnia 10 października.

Brak dowozów z powodu świąt u izraelitów.

Hamburg, 8 październ. Spirytus słabo. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na paźdz. i paź. list. 23¹/₂ m., na październik - listopad 23¹/₂ m., na listopad-grudzień 22 m , na kwiecień maj 21¹/₂ m.

Kurs Giełdy Warszawskiej.

z dnia 10 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (161—).	47,55	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	—,—	—,—
„ z k. t. 3 m. 1 Ł.	9,61	—,—
Paryż z d. t. 10 d. 100 fr. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 14 d. 100 fr. . . .	38,70	—,—
Wiedeń z d. t. 8 d. 100 fl. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (188—)	81,60	—,—
Petersburg z d. t. 8 d. 100 rs. .	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	87,70	—,—
„ „ „ „ małe	87,40	—,—
Rossyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,50	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rossyjs. Poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	84,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	97,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	95,45	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	98,50	—,—
„ „ „ seryi 2	96,50	—,—
„ „ „ seryi 3	95,—	—,—
„ „ „ seryi 4	94,80	—,—
„ „ „ seryi 5	94,55	—,—
Obligi m. Warszawy duże . . .	—,—	—,—
„ „ „ małe . . .	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4 .	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza „ . .	—,—	—,—
„ „ „ Lublina . . .	—,—	—,—

" " " Płocka . . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems. .	—,—	—,—
" " Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
" " " " kr. .	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych. . .	142,5
" Zastaw. m. Warszawy . .	11,9
" " " Łodzi . . .	209,8
" Likwidacyjnych. . . .	186,2
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	114,8
" " 2-ej emisyi .	85,6

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	769
Półimperyały stare . . .	—	—
Marki Niemieckie . . .	—	48
Austryackie banknoty . .	—	82
Franki	—	39
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne.	—	—

TABELA WYGRANYCH

w 2-m dniu ciągnienia 3-ej klasy 153 Loteryi Klasycznej

dnia 10 października 1889 r.

(Podług tabeli tymczasowej nieurzędowej)

Rs. 10,000 № 18721. — Rs. **5,000** № 4360.—Rs. **1,000** № 9371.— Po Rs. **500** № 8740 18436 22590. — Po Rs **200** № 765 819 8827 8985 10138 15110 17460 19606 20025 20488 23096.—Po Rs. **80** № 582 2074 2717 2916 3399 3904 4459 6042 7376 7870 8019 8314 8596 8824 8844 9340 9700 11928 12678 14170 14667 15827 15952 16444 16487 16863 17162 17259 17404 18818 19560 20685 21375 21397 23479.

Następujące N-ra wygrały stawkę czyli po Rs. **60.**

12 42 191 236 46 72 82 88 96
304 16 60 400 78 530 33 95 644 71
72 75 780 812 32 70 78 989 59 84
1000 12 44 94 1260 90 1332 48 1427
31 1548 79 1605 17 56 78 86 1757
74 1905 69 83 96 2006 48 69 97
2263 2310 85 2403 34 77 2508 78
2604 76 85 2700 94 95 2866 79 2940
43 44 3092 3121 24 3279 84 85 3310
70 3441 54 3563 66 3604 71 75 3757
58 3809 37 60 3944 48 68 97 4008
64 4111 81 4271 72 4308 66 4404 86
4568 79 97 4617 47 71 90 4759 78
4877 4929 57 5165 5277 5393 5429 38
5603 5712 81 5828 45 74 5925 30 39
42 75 6062 88 6109 6684 19 6311 29
38 6141 52 6583 6607 16 24 39 41
45 80 89 6700 3 22 6829 6928 58
72 7115 71 77 7218 79 95 7307 27
38 82 7411 54 7522 44 67 60 87
7654 98 7748 7831 52 79 7995 8038
73 74 8136 96 8221 27 38 56 60 66
94 8312 50 71 8480 81 74 75 8545
67 84 8600 2 18 79 88 8842 84 8948
67 9005 24 66 95 9107 88 78 92 95
9267 82 9426 95 9267 82 9426 95
9520 90 9646 9728 9811 38 72 92
9922 28 95 10034 47 58 75 97 10103
10213 20 24 10438 35 10505 61 80
10611 44 60 10737 10825 87 10945 67
74 11055 77 11176 11314 26 49 11410
39 56 11534 37 89 11682 86 79 93
11750 28 81 11802 13 74 12014 46
84 12165 71 12222 50 83 92 96 12388
17 12522 24 29 68 12725 73 12978
13072 97 13123 28 49 74 13205 48
93 13305 11 13404 13559 13616 29 78
97 98 13717 24 13804 13944 82 87 91
14014 89 49 55 14130 74 14214 56
14306 50 51 91 14412 59 75 14547
85 14617 54 60 99 14710 14846 92
14949 57 69 15181 15216 42 69 81
15304 38 36 67 15452 69 90 15541
68 76 15621 15799 15867 83 16021
84 84 16111 16204 53 16364 16434 40
66 75 81 16572 97 16641 74 16764
77 16832 65 16927 47 90 17039 43
70 82 17103 71 97 17285 17328 57
17421 17552 56 17616 30 17819 95
17961 81 95 18017 40 18106 57 94
18217 83 18329 66 93 18403 58 80
18503 12 18 75 18768 18805 18902 19
28 43 19038 92 19118 28 19221 51
55 19403 19 81 95 19599 19638 58
19788 56 89 19801 33 90 19910 37
45 76 20006 27 84 20128 30 47 57
78 20325 20450 20510 81 89 20605 17
93 20761 20818 55 58 96 20922 45
65 78 80 94 21026 75 21116 18 52
67 89 92 21282 21314 86 92 21495
21534 72 21608 80 88 21730 96 97
21809 10 37 22008 22264 66 22326
38 22407 9 88 84 22533 63 22683
22868 84 97 22906 9 89 98 23008
43 65 23166 23215 16 35 23351 23438

Teatry Warszawskie.

Dnia 11 października.

Teatr Wielki.

Dziś: „Halka.“

Jutro: „Marta“ (występ p. Jeromina).

Niedziela: „Gizella“ (pierwszy występ p. Giuri) i „Wesele w Ojcowie.“

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Biała kamelja“ i „Niespodzianki rozwodowe.“

Jutro: „Serafina.“

Niedziela: „Figiel Benvenuta,“ „Pan Benet“ i „Nr. 36 i 37.“

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „W ruinach.“

Jutro: „Ali-Baba.“

Niedziela: „W ruinach.“

Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych od dnia 13 maja 1889 r.

	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny i minuty			
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy . . .	6	— r.	10	20 w.
Osobowy 3 klasy . . .	10	45 r.	6	45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr. (Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).	5	20 p.p.	11	05 r.
Kuryerski 2 klasy . . .	9	20 w.	6	10 w.
Spacerowy do Skierniewic	9	30 w.	11	00 w.
Warszawsko-Bydgoska.				
Kuryerski 2 klasy . . .	3	15 p.p.	2	20 p.p.
Osobowy 3 klasy . . .	7	05 r.	9	40 w.
Os.-miej. 3 kl. do Kutna	6	30 w.	8	35 r.
Warszawsko-Terespolska.				
Osobowy	8	15 r.	7	48 w.
Pocztowy	8	45 p.p.	1	49 p.p.
Towarowo-osob. 3 klasy	10	— w.	8	18 r.
Osobowo-towarowy . .	5	30 p.p.	9	28 r.
Spacerowy do Mrozów .	9	30 w.	9	59 w.
Warszawsk.-Petersburska.				
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga	10	18 r.	7	08 w.
Osobowy 3 klasy . . .	11	25 w.	6	33 r.
Osobowy do Białegostoku	5	08 p.p.	9	08 r.
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy	9	— w.	8	03 r.
Osobowy do Lublina . . (Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwangrodzko-Dąbrowską)	6	45 r.	11	05 w.
Pocztowy	3	30 p.p.	2	15 p.p.
Nadwiślańska do Mławy.				
Pocztowy	6	55 w.	11	18 r.
Osobowy	9	— r.	[illegible]	[illegible]
Osob.-towar. do Nowogieorgiewska	4	15 p.p.	9	21 r.
Obwodowa z Dr. Wied.				
Osobowy	7	05 p.p.	8	55 p.p.
Osobowy	2	50 p.p.	2	57 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.				
Osobowy	2	14 p.p.	8	30 p.p.
Osobowy	8	12 w.	7	45 r.

OGŁOSZENIA.

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою,—Варшава 29 Сентября 1889 года.